

<sup>7</sup> Por. A. Wierciński, „666: liczba imienia bestii”, Nomos 10 (1995) 5-29.

<sup>8</sup> Por. T. Grabińska, „Kanony estetyczne modelowania przedmiotów zjawiskowych”, w: „Homo experimentator”, D. Sobczyńska, P. Zeidler, Wyd. Nauk. IF UAM, Poznań 2003, 237-254.

<sup>9</sup> Por. Wierciński, „666...”.

<sup>10</sup> Por. Reymont, „Ziemia...”, t. 1, s. 28.

<sup>11</sup> Por. np. Matka Teresa z Kalkuty, Wywiad, Time 4 grudnia, 1989; T. Grabińska, „Matka Teresa w cywilizowanym świecie”, w: „Zmiany strukturalne w Polsce - diagnoza, analiza, perspektywa”, Wyd. OBP, Wrocław 1993, 85-87.

<sup>12</sup> Por. Reymont, „Ziemia...”, t. I, s. 291.

<sup>13</sup> Por. „Principles for Business”, Caux Round Table, 1994.

<sup>14</sup> Por. Jan Paweł II, „Laborem exercens”, Wyd. TUM, Wrocław 1995; „Sollicitudo rei socialis”, Wyd. TUM, Wrocław 1997; „Centesimus annus”, Wyd. TUM, Wrocław 1995; T. Grabińska, M. Zabierowski, „Aksjologiczny krąg solidarności”, Ofic. Wyd., Wrocław 1998; E. Durkheim, „O podziale pracy społecznej”, Warszawa 1999.

<sup>15</sup> Por. Reymont, „Ziemia...”, t. I, s. 122.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 364.

<sup>17</sup> Por. A. Etchegoyen, „La valse des etiques”, Paris 1991.

<sup>18</sup> O zniekształceniu w filmie Andrzeja Wajdy pozytywnego przesłania powieści Reymonta świadczy ukazanie w filmie samobójstwa Trwińskiego (w książce nie ma ani takiego faktu, ani zapowiedzi podobnego zdarzenia) i pominięcie postaci Kurowskiego. Na podstawie filmu Wajdy odnosi się jedynie wrażenie, że w świecie kapitalistycznej konkurencji nie ma miejsca na uczciwą przedsiębiorczość.

<sup>19</sup> Por. Reymont, „Ziemia...”, t. I, s. 218.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 285.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 327.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 191.

*Miroslaw Zabierowski*

*Diagnoza fuzji cywilizacji konkretnego i cywilizacji handlu.*

*Cz. II*

*Czy fakty powinny być odnoszone  
do prawdy i piękna*

## Studia i Ekspertyzy Biura Poselskiego:

1. Mirosław Zabierowski, Jak kłamią same liczby w ekonomii?, styczeń 2002
2. Mirosław Zabierowski, Postępy w socjotechnice, luty 2002
3. Józef Tallat, Kryzys w LPR, maj - lipiec 2002
4. Mirosław Zabierowski, Upodobania cywilizacji Atlantydy, lipiec 2002
5. Mirosław Zabierowski, Techniki kosmiczne i socjotechniczne, luty 2003
6. Józef Tallat, Polska wobec integracji europejskiej, luty 2003
7. Mirosław Zabierowski, Cybernetyka techniczna i społeczna, luty 2003
8. W.Poliszczyk, Problem nacjonalizmu ukraińskiego w Polsce w zarysie, luty 2003
9. T.Grabińska, M.Zabierowski, Aksjologiczny krąg Solidarności, marzec 2003
10. Mirosław Zabierowski, Eksperymenty społeczne i techniczne, marzec 2003
11. W.Poliszczyk, 60. rocznica mordów wołyńskich: nauka, polityka,  
uczczenie ofiar, marzec 2003
12. Gerwazy Świdorski, Polska w 1939 roku nie po raz pierwszy uratowała  
Europę, wrzesień 2003
13. Mirosław Zabierowski, Diagnoza fuzji cywilizacji konkretności i cywilizacji  
handlu, Cz. I, Reymontowskie prawa kapitalizmu, maj 2004
14. **Mirosław Zabierowski, Diagnoza fuzji cywilizacji konkretności i cywilizacji  
handlu, Cz. II, Czy fakty powinny być odnoszone do prawdy i piękna,  
maj 2004**

Redaktor publikacji: Marek Natusiewicz

© by Mirosław Zabierowski, Wrocław 2004

**ISSN 1730-3249**

**ISBN 83-89400-13-8**

Wydawca: Biuro Poselskie posła Antoniego Stryjewskiego  
ul. Łaciarska 28, 50-146 Wrocław

strona internetowa: <http://www.stryjewski.pl>  
e-mail: [biuro@stryjewski.pl](mailto:biuro@stryjewski.pl)

Oddano do druku w maj 2004 roku  
Druk ukończono 5 czerwca 2004, NATO/III kl. 80 gr. 86/112

argumenty” np. że „nie ma sensu podważać kapitalizmu”, albo: „zasady Darwina walki o byt są naukowo udowodnione”, albo: „po co wymyślać teorie niezgodne z myślą zachodnią, praktyczną, udowodnioną gospodarczo”, albo: „tylko kapitalizm prowadzi do postępu, demokracji, rozwoju społecznego”, albo: „kapitalizm wydłuża życie, polepsza zdrowie”, albo: „przeciwieństwem kapitalizmu są wojny, komunizm, Białoruś, Kosowo, Irak, Afganistan”. Dwie-trzy osoby na setki twierdzą, że byłyby jakieś błędy na poziomie (w) identyfikacji aparatury poznawczej wolnego rynku, inne dwie-trzy osoby twierdzą, że praca może nie jest kompletna, inne trzy - że jest jakiś błąd w przejściu granicznym (na końcu pracy, ostatni schemat). Wykażę poprawność i nieuchronność mojego dowodu. Innymi słowy, nie dość, że znalazłem sposób wykazania lansowanej przeze mnie tezy o nieinnowacyjności kapitalizmu, to mam też sposób wykazania (od tyłu) wręcz konieczności przyjęcia mojej argumentacji, że kapitalizm prowadzi do szybkiego zatracenia się gospodarki, o ile nie ma zewnętrznych źródeł zasilania. Stąd w kapitalizmie niezbędne są wojny i temu podobne operacje (redystrybucje), które ograniczają Tanatosa.

Przypisy do cz. II

<sup>1</sup> W cytatach „Ziemi obiecanej” sięgam do wydania z r. 1998. W. Reymont, "Ziemia obiecana", tom I i II, Wyd. Dolnośląskie, Wrocław 1998; cytaty te też omawia T. Grabińska, której tekst publikacji „Problemy etyki przedsiębiorczości w ‘Ziemi obiecanej’ Władysława Reymonta”, Cosmos-Logos VI (2002) 87-95 jest dołączony do niniejszej pracy.

Por. Grabińska, „Problemy...”

<sup>3</sup> Por. np.: I. Prigogine, „From Being to Becoming: time and complexity in the physical sciences”, W.H. Freeman and Co., San Francisco 1980.

<sup>4</sup> Por. M. Zabierowski, „Ile dobra ma współczesna ideologia dobrej gospodarki? Probabilistyczna ontologia rozwoju i ontologia prawdopodobieństwa w konfrontacji z eschatologią gry Wolnego Rynku”, The Pecularity of Man 5 (2000) 325-360.

<sup>5</sup> Por. K.R. Popper, „Świat skłonności”, tłum. A. Chmielewski, Wyd. Znak, Kraków 1966.

<sup>6</sup> Por. M. Zabierowski, „Czy prawdopodobieństwo jest monolityczne? Uogólniona teoria ciepła. Rzeczy i informatyczna koncepcja rozwoju. Wszechświat i rzeczy we Wszechświecie”, w: „Modelowanie cybernetyczne systemów biologicznych”, Wyd. CM UJ I AGH, Kraków 2000, 93-96; T. Grabińska, „Skłonności, może-zony, potencjalności”, w: „Odkrycia naukowe i inne zagadnienia współczesnej filozofii nauki”, W. Krajewski, W. Strawiński, Wyd. Nauk. Semper, Warszawa 2003, 215-225.

życia. Twierdzą, że przesłanie Reymonta jest szczególnie ważne w naszym eonie zysku, wyzyskiwania ludzi i całych narodów, w epoce nieludzkiego rozumienia człowieka, w epoce narastania mechanicystycznego podejścia w samej teorii społeczeństwa, w ontologii społeczeństwa. Kultura polska jest dobrym punktem wyjścia do zdemaskowania istoty systemów konkretystycznych (wykreowanych we współpracy z protestantyzmem kapitalizmu i inkawudyzmu), jest miejscem, gdzie może być zrealizowana wielka analiza teoriopoznawcza dedykowana wielkiemu Krytykowi Kapitalizmu, Janowi Pawłowi II. Podstawowy problem (nie tylko na dziś) polega na tym: jak się ma bronić Polska, skoro otoczenie gospodarcze nie jest otwarte, ani przyjazne, tolerancyjne. Jak się ma Polska bronić przed zyskiem (bestią czwartą). Czy walcząc z - ze swej samej istoty niegodziwym - zyskiem nie stanie się zbyt otwarta i przyjazna dla niegodziwców, zbyt tolerancyjna? Czy w ogóle można być tolerancyjnym i otwartym w świecie zysku – z samej istoty ciemnogrodzkim, ksenofobicznym, nietolerancyjnym, wycinającym, darwinowskim? Na co ma społeczeństwo być otwarte? Czy na bestię czwartą, po upadku czerwonego smoka, na szkody?

Ponieważ mam kolegów-malkontentów, którzy się krzywią i mi mówią: „to jest jakaś eschatologia, nienaukowa dziwaczna mariologia jakiej świat postępowy nie widział”, więc niechże zakasają rękawy i spróbują wykazać błędy. Sama eschatologiczność nie jest wcale taka bezsensowna. Proszę zajrzeć choćby do mojego eschatologicznego tekstu na temat kapitalizmu i bestii zysku pt. „Probabilistyczna ontologia rozwoju i ontologia prawdopodobieństwa w konfrontacji z eschatologią gry Wolnego Rynku” z Konferencji z r. 999 minionego tysiąclecia, w: „The Peculiarity of Man”, vol.5, Kielce 2000, s.325-360. Łatwo jest się krzywić, powielać (a skąd są plagiaty, rozglądanie się po półkach i odpisywanie z cudzych prac?). Trudniej jest znaleźć samemu abstrakt relacji bycia w kapitalizmie, skonceptualizować sens naszej kultury, sproblematyzować zwykłe przejawy życia. - Proszę więc coś zbudować! Np. krytykę mojej pracy. Lecz nie mogę przyjąć poważnie wydziwiania, że „to jest eschatologia, ..., mariologia ...”. Nie wiem skąd to się bierze, ale mnie Matka Boska nie potrafi wyprowadzić z równowagi tak jak moich krytyków, którzy o dziwo jednostronnie (!) zaś chwalą kapitalizm, kapitalistyczną hazardyzację życia, Wolny Rynek, rynkową korzyść, walkę, własność (i konkrety), konkurencję, rywalizację, wycinanie, darwinizm, scjentyzm, przyrodniczy naturalizm. Naprawdę, podziwiam przedziwny spryt moich krytyków. Proszę pamiętać, że to ja jestem dobrze zdomowiony w scjentyzmie, teopriach: elektronów, prądów, protonów, kryształów, zdezeń, materii ukrytej, próżni, wysokich energii, jąder atomowych, galaktyk, elektromagnetyzmu, gwiazd, planet, czarnych dziur, ekspansji świata, chaosu, porządku. Proszę więc nie wytaczać przeciwko mnie oręża scjentyzmu, nauk przyrodniczych, sloganów z ciemnogrodzkich popularnych książek okrzyczanych geniuszami miernot.

Dodam dla równowagi, że wśród moich czytelników pracy "Ile dobra ma ideologia najlepszej gospodarki. Probabilistyczna ontologia rozwoju i ontologia prawdopodobieństwa w konfrontacji z eschatologią gry Wolnego Rynku" są matematycy, chemicy, fizycy, elektronicy, filozofowie, socjologowie, pedagodzy, mechanicy, poloniści, rusycyści i sto innych zawodów. Z nich 99 na 100 zgadza się z tą pracą „Ile dobra ma ...” i oni też zaczęli inaczej patrzeć na transformację. 1% osób zgłasza zwykle emocjonalne „pseudo-

Wrocław, 1 kwietnia 2004 roku

Antoni Stryjewski  
Posel na Sejm  
Rzeczypospolitej Polskiej

Pan  
Miroslaw Zabierowski  
Wrocław

W związku z potrzebą dyskusji o etycznych problemach gospodarowania w systemie kapitalistycznym uprzejmie proszę o udostępnienie artykułu pana Profesora pt. „Diagnoza fuzji cywilizacji konkretnego i „cywilizacji handlu” cz. I, II, III”.

Z góry dziękuję za zyczliwość

"Ziemia obiecana" Wł. Reymonta jako studium z zakresu nauk społeczno-  
ekonomicznych.

## Diagnoza fuzji cywilizacji konkretnego i cywilizacji handlu.

Mirosław Zabierowski

### część II

## Czy fakty powinny być odnoszone do prawdy i piękna

Na pytanie, czy jest piękno w "Ziemi obiecanej", odpowiadamy twierdząco. Zastanawiamy się nad tym w jakim sensie można mówić o teorii piękna. Bylibyśmy za kontekstową, kowariantną i metafizyczną teorią piękna.

Ogólna kowariancja, czyli współzmienniczość jest fragmentem tej teorii. Współzmienniczość ta jest związana z symetrią, z odniesieniem. Ogólna kowariancja: to wartość, za którą ludzie tak bardzo w Polsce tęsknią, że bez niej wszystko wydaje się im liche. Prawa szczegółowe to fragment metafizyki związanej z prawami ogólnymi i z metafizyką szczegółową, kontekstem społecznym, który wzmacnia piękno.

### Wstęp

Od Reymonta możemy się uczyć rekonstrukcji konfliktów generowanych w urządzeniu kapitalistycznym w całym bogactwie praw szczegółowych, ale też wydarzeń i faktów. Jego artystyczne rekonstrukcje niosą wielki ładunek aktualności w odniesieniu do transformacji w Polsce po r. 1989. Możemy postawić się w roli obserwatora z zewnątrz, nie zaangażowanego w opisywane procesy, czyli możemy badać obserwabli, ale też możemy badać, dzięki aktualności i zaangażowaniu naszego codziennego życia w kapitalizm, partycypable. Ten ostatni kierunek jest związany z dość trudną koncepcją stawiania się<sup>1</sup>.

Uważam, że Reymonta do dogłębnej analizy działania systemu kapitalistycznego skłoniły nie tyle deklaracje chrześcijańskiej moralności, albo moralna osobowość pisarza, którą to cechę pisarz niewątpliwie posiadał, ile jego zmysł obserwacji, którego nie posiadli ani mu, ani nam współcześni. Do krytyki kapitalizmu Reymonta doprowadził niepowszedni umysł antyzdroworozsądkowy, który nie akceptował rozpowszechnionej „metody” synkretycznej, mozaikowej. Niepośledni Umysł Antykatalogistyczny Reymonta, który można nazwać analitycznym, logicznym i teoriosystemowym, wygenerował

Reasumując: „Ziemia obiecana” ma swoje piękno, które polega na wnikięciu w obszar życia społecznego kapitalizmu i zdemaskowaniu jego werbalnych pokryw. Ta identyfikacja, dokonana przez Reymonta, może stać się polem naszych współczesnych badań naukowych z zakresu antropologii, politologii, psychologii, socjologii, ekonomii. Zamierzeniem Reymonta było postawienie diagnozy maksymalnie ścisłej. Niepodważalne dokonania Reymonta domagają się tylko rozwijania, zwłaszcza w kontekście tzw. etyki kapitalizmu<sup>23</sup> – dyscypliny powołanej do życia w państwach kapitalistycznych, przez zwolenników kapitalizmu przerażonych niezdolnością pogodzenia kapitalizmu z etyką religijną.

W naszej terminologii kapitalizm jest ziemią obiecaną umysłowi szekelowemu (konturowanemu), umysłowi, który świat rozpoznaje jedynie w kategoriach obserwabli i siebie stawia na zewnątrz ludzi i świata używanych i wykorzystywanych, a nie w kategoriach partycypabli.

Rozwijamy własną aparaturę poznawczą w teorii piękna. Temu służą liczne omawiane przez nas przykłady. Z naszego punktu widzenia możliwe jest diagnozowanie kapitalizmu przez pryzmat piękna, *via* piękno i *via* rozpoznanie kontrastu piękno *vs* brzydota. Piękno i brzydota to zagadnienie płodności kwantyfikacji uniwersalnej wobec egzystencjalnego sposobu ujmowania świata. „Ziemia obiecana” Władysława Reymonta jest utworem tak przesyconym wielką sztuką, że stwarza niepowtarzalną okazję do badania tej płodności. Egzystencjalizm został naruszony w kulturze jadwiżańskiej, jawił się tam raczej jako brzydota, którą kierowali się rycerze europejscy w służbie pewnego zakonu nazywanego przez nas Krzyżakami.

„Ziemia obiecana” przedstawia sobą diagnozę cywilizacji, która jest fuzją protestantyzmu i etosu handlu, konkretyzmu i zysku. Nasza praca to po prostu analityczne podróże po ziemi umysłu lokalistycznego, dążącego do nadania wszystkiemu kształtu kolapsu (odrębności, osmyczenia), Jest to intelektualna podróż do „Ziemi obiecanej” – ziemi obiecanej umysłowi zyskownemu, nadzorcy rynku, ekonomistycznemu. Ten ekonomizm zaowocował przeszczepieniem idei walki do nauk przyrodniczych (mam tu na myśli darwinizm). Idea wycinania (eliminowania) drugiego stała się zaś podstawowym paradygmatem w naukach ekonomiczno-społecznych.

### Kilka uwag do pracy A. Wiercińskiego o „Bestii 666”

"Ziemię obiecaną" przedstawiam jako studium metafizyki szczegółowej ekonomii. Piękno u Reymonta przedstawiam jako 1. odniesienie całego warsztatu artystycznego genialnego autora do życia i 2. związanie życia i całego problemu egzystencji z zagadnieniem symetrii. Na tym polega moja rekonstrukcja. Tak właśnie określam nowatorstwo całego studium Władysława Reymonta, który podjął się - przedstawiając nam swoją powieść - redukcji wzrostu brzydoty społecznej. „Ziemia obiecana” sprobematyzowała piękno i odkryła w nim problem symetrii. Problem Reymonta przedstawiam w kategoriach własnej aparatury poznawczej – istoty symetrii uogólnionej, w kategoriach ogólnej zasady kowariancji indywidualów i w kategoriach problemu kwantyfikowania rzeczywistości jako w istocie przeniesienie zagadnienia symetrii do egzystencjalnych przejawów

mus policyjny) zawsze wiedziała, jak jakiś fakt opisać i nie kierowała się scalaniem *via* ekonomiczny przymus. Kryteria finansowe były polskiemu społeczeństwu obce, kto tego nie widzi, niech przypomni sobie jakie do r. 1989 znaczenie miały rodzina, płciowość, miłość, seks etc. i niech to porówna z tym, co w sprawie narzeczeństw mamy dziś - choćby w gorączkowym szukaniu „partii” około r. 2000 (innym tego obrazem jest zagencjonowanie wcale przecież nie towarzyskie!).

Piękno, o którym tu mówię, legitymuje koncepcję istnienia prawdy. Są ostateczne prawdy, bo ten rodzaj piękna wyklucza pogląd, że każdy ma swoją prawdę, że prawdy nie ma, że są tylko ekonomiczne procedury ujmowania prawdy – jak komu wygodnie. Otóż nie. Moja teoria piękna ogranicza procedury. Moja teoria piękna daje wartości określone treściowo, a nie formalnie, tzn. przez procedurę - prawną. Wartości tak rozumianego piękna są związane ze niepustością zbioru elementów (jednostek, faktów). Żaden fakt nie może być rozłączny, jeśli ma być piękny. Dla każdego faktu ma zachodzić jego współzmienniczość z innymi. Żaden nie może być pominięty.

Mam tu uwagę do prof. Wiercińskiego, recenzenta mojej książki „Aksjologiczny krąg Solidarności”. Nie wszystko tam mogłem napisać o wspólnocie. Ostatecznie wspólnotę („dobro wspólne”, „dobro publiczne” profesor Jadwigi Staniszkis) widzę zawsze przez pryzmat tej (podanej tu) teorii piękna. Moim zdaniem Jadwiga Staniszkis, która dużo pisała po r. 1989 na temat dobra wspólnego, publicznego broniła dobra niepodzielnego. Być może po powstaniu PO zmieniła zdanie i już nie broni niepodzielnego dobra, może od r. 2000 przyjęła, jak mówią, tezę Kongresu, że nie ma niepodzielnego dobra i wszystko trzeba rozszarpać - tego po prostu ja nie badam. Uważam, że polska uczona wyrażała przekonanie czerpane z polskiej kultury. – Ja to dobro wiążę z pięknem, z tym co nazywam kowariancją (zdarzeń, wydarzeń, faktów, konkretów). Zdarzenie nie może się uchylić od odpowiedzialności za inne zdarzenie. To jest coś odwrotnego do podziału lansowanego przez bezbożną prawicę na tzw. moje-twoje; odtąd-dotąd; dom twierdzą (i dalej: domofony, kraty, kamery, policja, strzelby,..., kara śmierci; cała ta konkretystyczna porywczosć jest moim zdaniem narzucona po r.1989 – ona przyszła przecież na moich oczach). Ta współgra (faktu) daje mu (faktowi) podmiotowość – z racji uczestniczenia w innych i odnajdywania się przez innych, a nie tylko przez siebie. W ten sposób fakt się podnosi, buduje przez inne fakty, reguluje, czyli na siebie nawraca. Nie jest więc zafiksowany. Nazywam to regulatywną koncepcją prawdy. Pomiar, o którym Wierciński pisze, bodajże w „Bestii”, owo pole semantyczne Wiercińskiego, to przecież nic innego jak podmiotowość tego, co nie miało być podmiotowe, a miało być (w kulturze handlarskiej) tylko lokalne, osmyczone, konturowane. W sprawie pomiaru: Moja koncepcja piękna uzasadnia Wiercińskiego azmysłowy domysł (są różne domysły - Wierciński nie bierze domysłu zmysłowego, w jego „666”, w sprawach pomiaru, raczej idzie o intuicję, νοησις – nie chcę tego tu ostatecznie przesądzać). U mnie fakt staje się obywatelski – przez inne. I tu zjawia się to szerokie pole semantyczne, które samo mówi.

### Reymontowskie piękno

ową tajemniczą umiejętność przekazania logiki i atmosfery wydarzeń w ramach nowatorskiej koncepcji usprawiedliwiania faktów i zdarzeń przez prawa szczegółowe, a tych przez prawa ogólne i warunki aproksymatywne, teoretyczne i inne. Powstał tak znakomicie odtworzony ukryty w tworzywie artystycznym język ogólny, jednak naturalny, który przetwarzał języki poszczególnych grup społecznych. T. Grabińska<sup>2</sup> uważa, że w porównaniu do innych osiągnięć światowej myśli *analitycznego pisarstwa* rzuca się w oczy piękno języka „Ziemi obiecanej”, polegające na ukrytej warstwie analityczno-rozpoznawczej. Innym przykładem tego Reymontowskiego piękna, odmiennie ustawionego pod względem kompozycji, są jego „Chłopi”.

W „Ziemi obiecanej” uderza bogactwo życiowych splotów generowanych przez ustrój kapitalistyczny, obfitość sproblematyzowanych przez Reymonta faktów, wieloznaczność tematów z dziedziny etyki przedsiębiorczości. W „Ziemi obiecanej” Reymont po swojemu stawia sprawę podstawowego konfliktu między ekonomicznością, rozumianą na sposób umysłu chytrego (nadzorcy rynku), a etycznością owych okonturowanych działań menadżerskich, gospodarczych. Reymont właściwie pyta w ten sposób: Jakie jest piękno działania w kapitalizmie rzeczywistych mechanizmów rynkowych w konfrontacji z wyidealizowanym pięknem modelu tzw. wolnego rynku? Jego żywiołem jest badanie wolnej konkurencji, kresu górnego piękna systemu wolnej konkurencji, zdolności tego systemu do odpowiedzialności. Chce on zbadać, na czym polega piękno działania przedsiębiorców, a dopiero potem pokazuje, że kres górny tego piękna w systemie kapitalistycznym leży bardzo nisko, dlatego niczego dobrego nie możemy się spodziewać po tym urządzeniu społeczeństwa (skoro kres górny tych, którzy tworzą piękno, jest usytuowany tak nisko). W ten sposób, przez ustawienie supremum piękna kapitalizmu, ocenia on sytuację pracowników najemnych, rekonstruuje konflikty w obyczajowości społeczeństwa kapitalistycznego.

### Piękno odebrane uniwersalizmowi i podmiotowości Etyczność i ekonomiczność jako interpretacja piękna polegającego na oddzielaniu (lokalizmie) w działaniu przedsiębiorczym

System kapitalistyczny szczyci się efektywnością, pragmatyzmem. Piękno ludzkiego istnienia ogranicza do oddzielania, odstępowania, odłączania, wydzielania - np. widać to w koncepcji własności, dzielenia „twoje-moje”. Innymi słowy system kapitalistyczny nie widzi piękna ogólno-kowariantnego, wszystko jest zawsze konkretne, nigdy nic nie jest współzmiennicze.

Kapitalizm całe piękno systemu gospodarowania sprowadza do skuteczności, materialności, zysku rozumianego niesłychanie lokalistycznie, zysku osiąganego w budowaniu odstepnym - w budowaniu odłączonym od rozpoznawania drugiego (bliźniego). Słowo „system” jest tu przyjęte nadmiarowo, szczególnie rozumiane - wszak kapitalizm stawia na eklektyzm, chaos, anarchię, na brak harmonii. I z tego braku harmonii chce zrobić piękno. Piękno miałoby pochodzić z dewiacji, odszczepienia, aberracji, perturbacji, z wszelkiego odłączenia.

Cywilizacja ukształtowana przez kapitalizm głosi pochwałę *bezharmonii*. Wielkim

myślicielom i zwykłym ludziom taka koncepcja wydawać się musiała obrazoburcza. Mniej czy bardziej wąskiej klasie miernot - *budowniczych odstępców*, którzy widzieli zawsze i wszędzie tylko czubek swego nosa, koncepcja łamania harmonii odpowiadała. Wszyscy jednak zdawali sobie sprawę z tej zasadniczej brzydoty. Łagodzić ją miały eksperymenty w sztuce, nowa ideologia twórczości, walka z pięknem, apoteoza *bezharmonii*.

Kapitalizm z pewnością dostrzeża brzydotę umysłu okonturowanego, na którym bąduje. Wszelki egoizm w konkretnie musi mieć zakotwiczenie. Kapitalizm tę brzydotę łagodzi, wprowadza on koncepcję niewidzialnej ręki bezharmonii (ryнку), która ma uładzić tę brzydotę, uczesać egoizm. Mówimy wtedy, że z bałaganu powstanie harmonia, że ręka niewidzialna harmonizuje. Istnieje niesłychanie silne zapotrzebowanie w kapitalizmie na ideologię „od bałaganu (chaosu) do porządku”. Tę ideologię można odnaleźć w teoriach współczesnej chemii, w teoriach tzw. stawiania się, w teoriach procesu<sup>3</sup>. Zagadnienie to jest obszernie opisane w pracy "Ile dobra ma ideologia najlepszej gospodarki"<sup>4</sup>. „Teoria” quasi-popperowska skłonności<sup>5</sup> ma też rozwiązać dylemat kapitalizmu: czy hazardyzujący bałagan w kapitalizmie to tylko bałagan, czy przeciwnie, jest w tym jakiś porządek, rozwój?

Lepiej jest nie mówić o popperowskich skłonnościach, skoro teoria Poppera choć znana, jest wadliwa. Dlatego dobrze jest wprowadzić nazwę morza może-zon<sup>6</sup>. Zony te występują dokładnie w czterech gatunkach, w przeciwieństwie do błędnej teorii popperowskiej: Popper wprowadził tylko jeden gatunek „skłonności”.

Reymont w swej powieści doskonale pokazuje, że efektywność w kapitalizmie jest sprzężona z etosem zyskiwania, dominowania, górowania, magazynowania, koncentrowania, przechwytywania - ogólnie oduniwersalizowywania. Efektywność przechwytywania zbiegła się z gwałtownym rozkwitem techniki i technologii. Temu technicznemu odłamywaniu towarzyszą umiejętności pozytywistyczne, scjentyistyczne i materialistyczny światopogląd - dobrowolne rezygnowanie z praw najogólniejszych (metafizycznych). Prawo indukcyjne (niechby np. Ohma) jest wtedy bardziej ważne, aniżeli kopernikańska zasada uniwersalizowania. „Nie kradnij” w perspektywie prawa szczegółowego jest czymś innym, aniżeli „nie kradnij” w perspektywie prawa ogólnego: zwykle „nie kradnij” jest pomiotem nie kradnij w sensie ikony Jubileuszu Jana Pawła II. W ideologii kapitalistycznej „nie kradnij” nie obowiązywało przed przejściem ziem 360 narodów Indian, ale obowiązywało już po akumulacji pierwotnej. Potem już trzeba być w biznesie uczciwym.

### **Człowiek, mechanizm, część. Odstępca od ogólnej kowarianności.**

Jest regułą, że budowniczy jest fragmentarystą: mechanicyzuje świat, to wszystko, co wpadnie mu w ręce. Ze stanowiska badacza piękna taki budowniczy jest budowniczym odstępcą. Etos Budowniczego odstępcy to etos odstępcy od ogólnej kowarianności. Etos Największego Budowniczego Odstępcy<sup>7</sup> to etos pełnej fragmentaryzacji i zniszczenia więzów wielkokorelatywnych. *De facto* jest to etos Wielkiej Ruletki (WR), której seman-

Nie do końca rozumiem profesorów zapatrzonych w kapitalizm, którzy powiadają, że kapitalizm aż tak brzydki nie jest, że ta brzydota to tylko skutek wykupienia zakładu przez zachodniego inwestora strategicznego. Nie sądzę, żeby przyczyną wypaczenia piękna życia i pracy w tej odpowiedzi strajkującym pracownikom był kapitał zachodni. Nie uważam, że gdyby Zakłady Mięsne w Ostrołęce były w rękach polskich, to ograniczone byłoby Reymontowskie „wyciąganie [z tragicznej sytuacji ludzi w fabryce] milionów”. Raczej potrzebny jest inny styl zarządzania, ogólnokowariantny, który był lansowany w programie Solidarności, lecz tej z lat 1980-89. Reymont to wydziedziczenie z prawa do zysku z pracy widzi jako cechę typową dla kapitalizmu, a nie tylko dla inwestorów zagranicznych, dla kapitalizmu zachodniego. Bardziej więc z Reymontem się zgadzam. Przyznam szczerze, że ja teoretycznie, jakby ko-dianoicznie (ko=kowariantnie), jakoś dobrze i bez wysiłku rozumiem Reymonta (w przeciwnym wypadku tym tematem bym się nie zajmował). Ale już nie znajduję w sobie rodzaju rozumu do tego, by poprzeć znane mi od kilkunastu lat tezy czołowych partyjnych ideologów prawicy. Nie są to jakieś uprzedzenia. Moja własna aparatura epistemiczna, oparta na własnej teorii piękna, daleko wykracza poza granice określone przez np. Kongres. KLD. Ja nawet nie widzę dobra w tezach Kongresu ze stanowiska rozumu zmysłowego, rozumu klasy doξα. I to nie dlatego, że wiedzę zmysłową mam za iluzję, pozór. (Za pozór mam indukcyjną legitymację zdań o śmiertelności Agaty, Bożeny, Celiny). Oczywiście, że w ekstatycznym porządku, ale i zwykłym νοησιζ (bez mistycznego stykania się z pięknem) tezy bezbożnej prawicy są nie do przyjęcia, to wiemy, ale moim zdaniem prawica ta chce oszukać zwykły umysł klasy doξα. Jak powiedziałem, umysł zmysłowy bazuje na pozorach, lecz idzie mi o to, że w porządku zmysłowym tezy o naturalności układania życia wedle porządku wyrwania, darwinizmu, eliminacji, etc. zmierzają do oszukania nawet rozumu klasy doξα.

Moja koncepcja piękna silnie się wiąże z prawdą (i z praktyką, i z optymizmem poznawczym, z poznawczym odróżnianiem dobra od zła). Ona daje obiektywność prawdy, to samoopanowanie i dyscyplinę i szczególne rozumienie wolności *temperowanej*: nie wszystko jest dopuszczalne. Nie twierdzę, że ta teoria piękna nie ujmuje teoretycznie tego, co polskie społeczeństwo jakoś sobą i w sobie rozwija. Polska kultura nie zlewa wszystkiego, lecz scala. Inna sprawa, że ten jej scalający aspekt został najsilniej zaatakowany po roku 90. pod pozorem walki z komunizmem. Moja koncepcja piękna ma wyrażać podstawy tego scalania. *Notabene*, nie ma to scalanie przez kowariancję być jednak żadnym synkretyzmem! – niesłusznie moi koledzy (nie wskażę wielkich nazwisk, bo nie wiem nawet, czy w swej beztroście potraktują to jako przyganę, czy reklamę) dopatrują się w moich pracach komunizmu lub synkretyzmu. Nie można patrzeć tak zaściankowo, że liczy się tylko to, co powiedziano na Zachodzie. Taka postawa uniemożliwia poznanie prawdy i sprowadza je do *gutenbergprawdy* (kopiowania). Uważam, że Solidarność 1980-89 była tym pięknem negocjowana: dlatego tysiące gazetek, pomimo braku dziennikarzy, nie potykały się. Nawet po latach nie można tej prasie niczego właściwie wytknąć. W przeciwieństwie do opinii zachodniej, prasa podziemna (zwalczająca przy-

do siebie.

Zachodni właściciele mają wyraźną tendencję do unikania ogólnej kowariancji i utożsamiania jej z minionym systemem podległości wobec Imperium KGB. Dodatkowo stwierdzają: „Są to podstawowe zasady ustrojowe Rzeczypospolitej Polskiej, niekwestionowane przez żadną z liczących się sił politycznych, i nie może być powrotu do reguł obowiązujących przed transformacją ustrojową w Polsce”. Już wiemy kto jest patriotyczny, a kto nie (niepatriotyczni są ci, którzy chcieliby zarządzać, gospodarzyć, produkować).

Tak więc obcy dobru ogólnemu właściciele stoją na straży systemu eksploatacji i piszą: „Są to podstawowe zasady ustrojowe Rzeczypospolitej Polskiej” jakby w obawie, że krzywda ludzka, robotników mogłaby ten system koncentracji majątku zmienić. To interes kapitału, nie potrzeba rozwijania piękna społecznego, jest zainteresowany w utrzymaniu w Polsce ustroju wydziedziczenia „niekwestionowanego przez żadną z liczących się sił politycznych”. A więc wszystkie liczące się siły polityczne są za eksploatacją i, jak demagogicznie stwierdzają właściciele, „nie może być powrotu do reguł obowiązujących przed transformacją ustrojową w Polsce”. A niby dlaczego walczyć z biofiliją ludności, która chce powiększać rodziny? Czy potrzeby organizmu są gorszym punktem startowym dla budowania systemu ekonomicznego, dla gospodarzenia, niż zysk kapitału? Czy kapitalizm troszczy się o te potrzeby? A niby dlaczego dla rodziny lub dla ekonomii ważny byłby nie wzrost dziecka lecz wzrost zysku właścicieli? Pamiętam, że po II Wojnie Światowej troską wszystkich polskich rodziców (jakieś zdegenerowane wyjątki nie zmieniają tego ogólnego prawa) było wyżywienie dzieci, więc dlaczego to, co było aż tak bardzo naturalne do r. 1989, nagle miałyby przestać być naturalne? Dlaczego zysk właścicieli ma być ważniejszy od potrzeb biologicznego wzrastania dzieci? Dlaczego należy zarządzać fabrykami tak, aby one wypracowywały zysk dla właścicieli? Przecież można to zmienić i tak kierować rozwojem gospodarczym, aby w każdym procesie decyzyjnym mieć na uwadze zasadę wzrastania dzieci. Dlaczego nad gospodarką ma ciążyć fatum, że bogaci muszą się bogacić, skoro ta zasada wcale nie jest bardziej rozwojowa od zasady, że zakład jest tak kierowany, aby zabezpieczyć dzieciom pracowników warunki do rozwoju? Lecz czy kapitalizm, głównie z powodu dyktatu hazardyzacji, nie jest idealnym narzędziem rugowania rodzin? Czy rzeczywiście słuszne jest przekonanie zwolenników kapitalizmu, że ludzie są aż tak źli, że ich los musi być niepewny, aż do kary uwięzienia w kieracie wypracowywania zysku dla właścicieli, a w razie drastycznego buntu - do kary śmierci? Skąd pewność zwolenników kary śmierci, że rozboje nie są skutkiem narzucenia społeczeństwu kapitalistycznej pogardy dla człowieka? Dlaczego pogarda do ludzi ma zwyciężyć w zarządzaniu ufność do człowieka? I czy pogarda do ludzi nie będzie wzmacniała negatywnych procesów, z którymi właśnie chcą walczyć pravicowi zwolennicy kary śmierci, w tym nawet duchowni? Czy tacy duchowni nie naruszają podstawowej zasady ogólnej kowariancji i czy słusznie nie przeciwstawiają się likwidacji bronionych przez Solidarność (1980-89) zasad prorodzinnych, prowarsztatowych - wyśmianych przez tysiące nowych właścicieli fabryk?

**Wyjaśnienie Profesorowi Wiercińskiemu dedykowane**

tycznym modelem jest Wolny Rynek (WR) hazardyzujący ludzki los, każde przedsięwzięcie, życie, rodzinę, rozwój. Ogólna kowariancja jest pięknem najogólniejszym – piękna tego nie są w stanie pojąć cywilizacje antykopernikańskie. Piękno kopernikańskie pozwala zachować życie, budować je - mimo nakazów i dyrektyw Budowniczego Odstępcy. Etos Budowniczego Odstępcy przyczynił się do wytworzenia charakterystycznego wzorca Człowieka Chytrego (CC) – biznesmena. Człowiek Chytry (CC) przekreślił sens piękna i mówi o przedsiębiorstwie pięknie prosperującym. Mówi nam o przedsiębiorstwie prosperującym idealnie, tzn. wedle kwantyfikacji szczegółowej. Jest to ten rodzaj piękna, o którym myśli menadżer prosperującego przedsiębiorstwa – człowiek sprytny, ten, który jest skupiony na sobie i na tych wszystkich elementach, które naruszają symetrię uogólnioną (ogólną kowariancję). Umysł sprytny kieruje się zyskiem – pod zysk układa swoje budowle: mozaiki, wytwory synkretyczne, koktajle, słowem - katalogi. Ten kto kwantyfikuje szczegółowo, ten jest z konieczności katalogistą, rozszerza on dziedzinę Wielkiego Synkretyzmu.

Etos Wielkiego Budowniczego Odstępcy głosi iżby całe piękno życia miałyby być oparte na koncepcji wyrwania, odgraniczania, wydzierania, odłączania, ... Kolaps, wybór, zwężenie stają się tu alfą i omegą. W gruncie rzeczy możemy mówić o koncepcji łamiącej kulturę kopernikanizmu. Jeżeli jest takie piękno, to go nazywam pięknem skażonym kwantyfikacją egzystencjalną. Zasadniczo jednak uważam, że piękno jest tym, co sprzeciwia się kwantyfikowaniu egzystencjalnemu. Tylko brzydota chce się skwantyfikować egzystencjalnie i do takiego udziału – w tym, co odłamywalne - dąży. Piękno, moim zdaniem, w pracach moich i Grabińskiej<sup>8</sup>, ze swej natury domaga się uniwersalności. Co się staje coraz bardziej skwantyfikowane uniwersalnie, to staje się pięknem, a przynajmniej piękniejsze, nawet jeżeli produkt wyjściowy jest brzydki. Ten rodzaj kwantyfikowania jest zbieżny z pięknem, kwantyfikowanie zaś egzystencjalne jest pięknemu przeciwne, niszczy je. Kwantyfikowanie jest funkcją – w kwantyfikowaniu egzystencjalnym wzrost następuje przez chaos: rośnie chaos i łamana jest symetria; w kwantyfikowaniu kopernikańskim wzrost następuje przez korelacje we wszystkich skalach, narastanie symetrii. Wzrastanie przez chaos jest kwantyfikowaniem typowym dla umysłu frenicznego, sprawnego w sensie nadzorcy rynku. To wzrastanie świat *ufrenicznia*. Świat taki nie jest i na to sobie nie pozwoli, ale Umysł Szekelowy<sup>9</sup> jest zbyt chytry, aby w ogóle to dostrzec.

\*

Reymont doskonale zdawał sobie sprawę, że ideał takiego piękna przedsiębiorczości - piękna bezwzględnie *osmyzonego* - wyraża się w maszynie. Maszyna to suma odrębnych części, trybów, kulek, kólek, nakrętek. Aczkolwiek wszystkie tryby mają pracować sprawnie i niezawodnie, to jednak są one samoistne - stworzył je człowiek, od stworzenia pochodzą i niczego Bogu człowiek (inżynier) winien nie jest.

Ileż to razy Reymont podkreśla, że Człowiek w tak pojmany przedsiębiorstwie zostaje uprzedmiotowiony - miałby pełnić rolę elementu automatycznie wykonującego czynności. Jego ludzkie właściwości, twórczość, innowacyjność, potrzeby psychiczne i emocjonalne, czy niedyspozycje fizyczne stanowiłyby istotną przeszkodę w pełnieniu roli automatu. Reymont przyglądając się życiu właścicieli i robotników formułuje prawo

szczegółowe: ludzkie właściwości na mocy zasady sprawnego działania powinny być całkowicie eliminowane. Reymont piętnuje mechanistyczną efektywność kapitalizmu w swoisty dla siebie sposób: w fabryce *pan jesteś jednym z miliona kótek!* Czyli to jest maszyna, której człowiek ma służyć. Człowiek stworzył tę maszynę i ma jej służyć. Reymont pokazuje na czym polega kolaps kapitalizmu. I dalej: *W fabryce od pana nie wymaga się egzaminów na człowieczeństwo ani egzaminów na humanitarność. W fabryce potrzebne są pańskie mięśnie i mózg pański i tylko za to placimy panu.* Widać, że Reymont w kapitalistycznym **porządku przez odłamanie** dostrzegł opozycyjność techniki, produkcji i człowieczeństwa. Reymontowi nawet nie tyle idzie o technikę, maszyny, ile o efektywnościowy kapitalistyczny sposób organizacji pracy, bowiem z drugiej strony w innych fragmentach podkreśla dobroczynność rozwoju techniki.

O tym, że natura Świata jest inna, że nieuprawnione jest zawężanie, świadczy dalszy tekst: *Jesteś pan tutaj maszyną taką samą jak my wszyscy, więc pan rób tylko to, co do pana należy*<sup>10</sup>. A więc mamy tu prawo kolapsu: pracujesz dla maszyny, i jesteś maszyną. Czyli maszyna zabiera całe pole uniwersalne. Maszyna rozległe obszary uniwersalnego kwantyfikuje po swojemu, zabiera je, grabi: uniwersalne wciela w lokalne. Czymkolwiek jesteś, to pracujesz 1. dla maszyny, 2. maszyna cię ma za maszynę. Nie dość, że służysz maszynie, to nią się stajesz. Jest to kres górny odrębności ludzkiej, jej nie ma, jest kres, który nie leży wysoko i między człowieka brakiem przestrzeni do życia, oddechu. Zaledwie postawiłeś na maszynę, już się nią stajesz. Jeszcze myślałeś, że zostawisz sobie pole manewru, a tymczasem cała przestrzeń *pozamaszynowa* już ci się zawężyła, skolapsowała do maszyny. Z twojego uczestniczenia w *maszynobranii* nie można wywieść niczego więcej niż maszynowość. W ten sposób ukradziono człowiekowi całą jego kreatywność.

Reymont nie czerpał, rzecz jasna, z dorobku Matki Teresy. Lecz znajdujemy antycypację postania Matki Teresy<sup>11</sup>. Mamy w "Ziemi obiecanej" prorocze wręcz rozważania Reymonta na temat zniewolenia człowieka przez kapitał i wytworzone przez siebie rzeczy: *niezależność ludzi bogatych jest niewolą.* To właśnie powiadała Matka Teresa. I dalej, że bogaci przedsiębiorcy *to najbardziej nędzni niewolnicy własnych fabryk, najmniej samodzielne mechanizmy.* Reymont dostrzega w kapitalizmie walkę konkretną z wielkimi przestrzeniami pola semantycznego ludzkiego. Wolność kapitalisty jest iluzją. I on podlega prawu powszechnej hazardyzacji, ulosowienia losu. Oto ogólne prawo wykryte przez Reymonta. Ktokolwiek czyta Reymonta tego podświadomie ogólność jego praw musi urzec. Piękno jego książki nie idzie przez szczegóły, lecz przez fuzję szczegółów, które są poddane ogólniejszej harmonii.

W tej sprawie Reymont jest prawdziwym odkrywcą. Nadziwić się nie może tej ogólnej zasadzie zwrotności: *co za dziwna kombinacja rozwija się dzisiaj w świecie: człowiek ujarzmił potęgę przyrody, odkrył masę sił – i poszedł właśnie w pęta tych samych potęg.* Widać tu poznawczą aparaturę wykorzystującą symetrię - ważny element piękna, które urzeka ludzką osobę. Przez tę symetrię Reymont rozpoznaje rolę kolapsu w efektywnościowym rozumieniu rozwoju. Maszyna miała pomóc człowiekowi. Reymont pokazuje, że to nie jest tak, iż człowiek raz dobrze korzysta z maszyn, a raz źle; dobitnie stwierdza:

Wilczkiem, a młodym Malinowskim, człowiekiem świeżym, ze stanowiska kapitalistycznego - nieprofesjonalnym. Wilczek, który najmuje się u bogatych fabrykantów i bankierów do prowadzenia (rozwoju) brudnych interesów i lichwy, polemizuje z samotnym w kapitalizmie amatorem-wynalazcą, Malinowskim. Reymont sięga do repertuaru Prusa - bohatera w osobie wynalazcy, twórczej, aby zdemaskować istotę kapitalizmu. Malinowski jest pochłonięty konstrukcją nowego urządzenia technicznego. W ten sposób Reymont przywołuje inny etos, etos prawdziwego rozwoju osoby ludzkiej w jej kreatywności dla dobra wspólnego, a nie mamony. Padają takie oto słowa: *Wiedźże o tym, że wariactwa ludzi genialnych więcej przyniosły dobrego światu niż praktyczna głupota (...) umiejająca tanio kupić i drogo sprzedać*<sup>21</sup>.

Reymont pewne prawidłowości traktował realistycznie, dociekał ich. Realistyczny Reymont, rozpoznawał mechanizmy kapitalizmu i fetysza szybkiej akumulacji kapitału miał za podstawowe prawo ogólne kapitalizmu. Między innymi, przedstawia on następującą wypowiedź w dyskusji o skuteczności przedsiębiorczego działania wobec jakości produktu: *Już ogół kupujących zaczyna rozumieć, że taniość towaru leży w jego dobroci, a nie w niskiej cenie.* Mogłaby to być dobroć ekologiczna, dobroć polegająca na zmianie etosu użycia. O tym *można by nawet obszerniej pomówić i napisać piękny ekonomiczny artykuł, ale na tym trudno opierać fabrykę, z tego nie wyciągniesz milionów*<sup>22</sup>.

Reymont zbadał strukturę kapitalizmu i odsłonił społeczną brzydotę samych jego intencji, celów. Reymont wprost definiuje kapitalizm jako ustrój o ewidentnym zdegenerowaniu piękna społecznego, nastawionego na egoistyczną przedsiębiorczość dla siebie, a nie ku rozwijaniu innych, jakiegoś dobra ogólnego. Jak wiemy, brzydota tego systemu jest tak dalece porażająca samych jego admiratorów, że wyposażają go w założenie dodatkowe (auxiliary hypotheses) o niewidzialnej ręce rynku. Niewidzialna konstrukcja tej ręki ma utrudnić rozpoznanie, czy ona faktycznie działa, jeśli ona jednak działa, to z pewnością w drugą stronę. Bliższe przyjrzenie się tej niewidzialnej ręce rynku wskazuje na jej tendencje do gromadzenia, kondensowania majątku, a nie do dystrybucji w imię piękna większego, społecznego, ogólnie-kowariantnego. Powiada, że w takim ustroju obowiązuje prawo ogólne: koncentrowanie zysku w rękach nielicznych, owo Reymontowskie „wyciągnięcie [z ludności] milionów”.

Oto treść oficjalnego pisma do robotników od prywatnych właścicieli Zakładów Mięsnych w Ostrołęce, którzy dla siebie wykupili dotychczasowy zakład państwowy, na początku lat 90., w imię modnego pravicowego hasła prorodzinności i takich orzeczeń różnych klubów i centrów jak: „własne jest lepsze”, „prywatne jest wydajniejsze”, „gospodarka sprywatyzowana lepiej i więcej produkuje”. Tekst właścicieli, kierowany do robotników walczących o swoje prawa do zakładu, który odczytała (28 sierpnia 2001r.) w Senacie senator Jadwiga Stokarska, głosi: „Musicie Państwo zdać sobie sprawę, że będąca w istocie rzeczy prywatną własnością spółka prawa handlowego powołana jest przede wszystkim w celu prowadzenia działalności generującej zyski dla właścicieli i nie może zastępować organów państwowych i samorządowych powołanych do zwalczania bezrobocia czy zapewnienia bezpieczeństwa socjalnego obywateli naszego kraju”. A więc tzw. „oświeceni i postępowi” zachodni właściciele fabryki wprost potwierdzają analizę Reymonta, że kapitaliści nie mogą swego działania odnieść do innych, lecz tylko



ani nawet za stan środowiska naturalnego. Gwarantem opłacalności etyczności w biznesie miałyby być system prawny, bezgranicznie utrzymany w logice marketingowej, promujący zachowania uznane w nim za zachowania propracownicze, prokonsumenckie czy proekologiczne. Jest to próba ufundowania jeszcze jednej podstawy dla uprzedmiotowienia człowieka i nieetycznej zasady użycia, która prowadzi do buntu ludzi a nawet, jak słusznie twierdzi Jan Paweł II, rzeczy.

**Przykład postawienia przez Reymonta problemu konfliktu zasady maksymalizacji zysku z gospodarowaniem etycznym. Krytyka u Reymonta zasady z zakresu negocjacji w kapitalizmie: tanio kupić i drogo sprzedać.**

Reymont rozpoznał wielorakie uzależnienia zasad w kapitalizmie. Był wszak badaczem tego co ogólne, i tego co szczegółowe. Badał ogólne i drobne wydarzenia. Zajmował się prawami wyjaśniającymi owe wydarzenia. Jednakże w dziele Reymonta wyróżniamy prawa ogólne i prawa szczegółowe, oraz fakty i różne warunki idealizacyjne, aproksymatywne, pragmatyczne, aksjomatyczne, etc. W kapitalizmie zasada zysku owocuje zasadą „negocjacji” - tanio kupić drogo sprzedać. Nakaz maksymalizacji zysku stwarza istotne problemy etyczne. Reymont zdaje sobie sprawę z możliwego w kapitalizmie konfliktu zysku i etyczności w gospodarowaniu.

Reymont bada możliwości gospodarowania w systemie kapitalistycznym. Próbuje postawić tezę, że generalnie można gospodarować przestrzegając normy etyczne i rentownie. Kosztem tego jest mniejszy zysk, a prawdopodobnie większe (to sprawa do osobnego zbadania) zaangażowanie przedsiębiorcy w sprawy produkcji, finansów, rozeznania rynku, innowacji itp. W osobach Kurowskiego i Trawińskiego Reymont ukazuje przykłady takich kapitalistów. Zasady moralnego postępowania, jakie wynieśli z ziemiańskich domów przenoszą do własnych fabryk w Łodzi<sup>18</sup>: *Trawiński jest zupełnie przystojny i bardzo wykształcony człowiek (...) jest wyjątkowym okazem, wysubtelnionym przez dawna w rodzinie kulturę. Jego ojcu wydaje się to obowiązkiem narodowym, aby szlachta szła współzawodniczyć w pracy około podźwignięcia tego przemysłu*<sup>19</sup> *Kurowski założył w końcu (...) jakąś fabryczkę przetworów chemicznych, bo kończył kiedyś podobny wydział w Niemczech i już nie zbankrutował (...) Fabryka rozwijała się z tym szalonym amerykańskim pośpiechem, jaki tylko w Łodzi widzieć można, popychana jego energią i niesłychanie wytrwałą, rozumną administracją i gruntowną fachowością. Nie zbankrutował, nie spalił się ani razu, nie oszukiwał a szedł prędko do majątku. Postanowił go zdobyć i zdobywał szaloną pracą i wytrwałością*<sup>20</sup>.

Reymont w lichwie dostrzega destrukcyjny czynnik, przy czym lichwę pojmuję szeroko, także w odniesieniu do „negocjacyjnej” zasady ‘tanio kupić, drogo sprzedać’, która od kilkunastu lat podawana jest z niemal nabożną czcią w ramach zajęć marketingowo-menadżerskich. Reymont usiłuje na różne sposoby odsłonić miernotę formacji umysłu narzuconej przez ideologię praktycyzmu.

Reymont sięga po zagadnienie pracy jako towaru. Reymont rozwija ten wątek na przykład w dyskusji między zepsutym, i dobrze pasującym do kapitalizmu, człowiekiem,

*Człowiek stworzył maszynę, a maszyna człowieka zrobiła swoim niewolnikiem; maszyna będzie się rozrastać i potęgnić do nieskończoności i potęgnić będzie niewola ludzka*<sup>12</sup>. Widać, że daje nam prawo ogólne: budowanie przez odstępstwo, które bazuje na wyrzuceniu się kwantyfikacji „dla każdego” i „przez każdego”, prowadzi do zatarcia się rozwoju. O tym zatarciu się przez odstępstwo piszę w miarę dydaktycznie w pracy "Ile dobra ma współczesna ideologia dobrej gospodarki? Probabilistyczna ontologia rozwoju. i ontologia prawdopodobieństwa w konfrontacji z eschatologią gry wolnego rynku" (The Peculiarity of Man, vol. 5, 2000, 325-360).

U Reymonta mamy problem ograniczenia ludzkiej sfery emocjonalnej i wolitywnej. To podporządkowanie interesowi przedsiębiorstwa występuje systematycznie w rozważaniach współczesnej etyki gospodarczej. Kładzie się dziś nacisk na konieczność zdyscyplinowania każdego pracownika ze względu na realizację dobra całej wspólnoty pracowniczej, tzw. stakeholders drugiego i trzeciego kręgu lub – w stylizacji globalistycznej – całej wspólnoty populacji ziemskiej. W rzeczywistości jest to narzucenie procedury okonturowania w funkcjonowaniu życia. Dobro całej populacji jest tu kategorią tak bardzo ukonkretnioną, że ... przekłada się zawsze na interes firmy i właściciela, dobro ogólne zaś jest całkowicie wyrugowane. Aczkolwiek horyzont tego interesu obejmuje werbalnie całą ziemię, to jednak pojęcie ziemi przestało mieć walor wojtyłowski, uniwersalny. Deklaracje o dobru wspólnym są obecne we współczesnych manifestach czołowych przedsiębiorców<sup>13</sup>, jednakże są dogłębnie odarte z piękna - reprezentują wsobny interes właścicieli. Są puste treściowo i, można je nazwać tylko „globalistycznymi” - nie znajdują przekonującego uzasadnienia, takiego np. jak w chrześcijańskiej czy durkheimowskiej koncepcji solidarności<sup>14</sup>. Jeżeli są w tych deklaracjach wartości dla życia, to jednak zawsze życie przedstawiane jest jako coś subiektywnego. Jako obiektywne przedstawiane są materia, własność, kapitał i sytuacja ekonomiczna, a nie życie, świadomość, duch, umysł, wolitywność. Sama wolitywność jest w projekcie postprotestanckim zredukowana do dziecinnego chcenia. To ograniczone chcenie miałyby być gwarantem przyznanych człowiekowi przez globalistów wartości pozaekonomicznych. Żyjąc w kapitalizmie (w eonie transformacji) wiemy, że wartości etyczne nie legitymują wartości ekonomicznych. Wiemy, z eksperymentu, który polega na ontogenetycznym ujawnieniu (aktualizacji) struktury kapitalizmu, że wartości w miarę rozwoju eksperymentu (w latach 1989-2004) nie dookreślają się wzajemnie; o jotę nie tworzą bardziej pełnego systemu, ani w klasie etyka-etyka, ani w klasie etyka-ekonomia. Diagnoza Reymonta jest w pełni słuszna, upływający wiek niczego w niej nie zmienił. We współczesnych dyskusjach o etyce gospodarczej chodzi zawsze o tzw. użyteczność działania. Postawa ta jest związana z zasadniczą brzydota kapitalizmu: z masowym narzuceniem światu stosunków społecznych wedle wzorca umysłu frenicznego i wzorca ulokalnienia.

W *Przekroju* (21-X-2001, s.18-19) czytamy, że „religie są głównym źródłem niepokoju, rasizmu, smutku, szału, pogardy, prześladowań”, że „religie są o wiele bardziej niszczące od wszelkiego opium [kapitalizmu] dla mas”. Można się poinstruować, że w przeciwieństwie do islamu, w którym zakrywa niepotrzebnie ciało, rynkowa ideologia kapitalizmu, uzasadniająca cywilizację podkaszanych sukienek, jest wesoła, otwarta, potrzebna, nie jest próżna, szaleńcza, rozwiązła, smutna, posępna, bezwstydną, arogancka,

nie narusza godności, nie daje martwoty, ani nie zakłada prostytucji, więzień, koszar, prześladowań, dyskryminacji, rasizmu, apatii, depresji, oszołomienia. Jakoby tylko systemy antyreligijne nie potrzebują koszar i więzień. W przeciwieństwie do tak pospolitych i powierzchownych wypowiedzi na temat kapitalizmu, widzimy, że analiza Reymonta jest nieporównanie głębsza, bardziej uporządkowana, rozumna. Jest w niej sztuka pisarska, analityczna harmonia, ład umysłu nieeklektycznego. „Ziemia obiecana” Reymonta nie jest składanką, dziełem mozaikowym, typową powieścią pozbawioną analitycznego kunsztu. Misją Reymonta jest rozpoznawanie istoty kapitalizmu.

Kapitalizm współczesny bazuje na hazardyzacji, na ulosowieniu każdego bytu indywidualnego, każdego życia i każdej twórczości. Kapitalizm stał się świątynią tzw. spontaniczności, czyli dominacji przypadku. I, zapytajmy, co się okazuje u Reymonta? Okazuje się, że w spontanicznie rozwijającym się kapitalizmie sylwetka bezwzględnie i skutecznego przedsiębiorcy nie tyle stała się wzorem, ile musiała się taką stać, bo protestanckie dobre ulokowanie nie pozostawia już miejsca na coś innego, piękniejszego. Samo mniejszościowe kwantyfikowanie jakiegokolwiek przedmiotu, dziedziny gospodarki, wyciska piętno brzydoty.

W kwantyfikowaniu mniejszościowym gospodarki działanie jest stricte mniejszościowe, nie może zatem uwzględniać żadnych norm moralnych. Tak o tym pisze Reymont, o tamtym świecie, który jest: *Był to świat, w którym oszustwa, podstępne bankructwa, plajty, wszelkiego rodzaju szwindle, wyzysk – były chlebem codziennym, wszyscy się w tym łakomie karmili, zazdrościono głośno sprytnie ułożonych łajdactw, (...) admiirowano tych publicznych oszustów, wielbiono i czczono miliony, nie bacząc skąd pochodzą; co to kogo obchodziło, zarobił czy ukradł, byle te miliony miał*<sup>15</sup>. Na niedowidzeniu tej diagnozy bazują współczesne dyskusje, także w kręgach religijnych, usiłujące pogodzić kapitalizm z chrześcijaństwem.

Zbyt mało kręgi religijne poświęcały uwagi *oszustwom* kolejnych gabinetów lat 90 i je piętnują. Czy na początku lat 90. prasa katolicka pisała o *podstępnych bankructwach* szkół i przedszkoli, których celem było zniszczenie Ursusa, Huty Lenina, Warszawa, czy np. "Niedziela" lub doradcy Ojca Świętego mówili w r. 1989 o celowo spreparowanych *plajtach, wszelkiego rodzaju szwindlach* zaprojektowanych dla zniszczenia mleczarni, czy mówili o *wyzysku* byłych pracowników, wyzysku, który stał się dla komisarzy *chlebem codziennym*? Czy nie *wszyscy* [Marszałkowie, posłowie, ministrowie, którzy odwiedzali Ojca Świętego] *się w tym łakomie karmili*, czy to nie w ich "solidarnościowym" środowisku *zazdrościono głośno sprytnie ułożonych łajdactw*, czy nie podstępnie *admiirowano tych publicznych oszustów, wielbiono i czczono miliony, nie bacząc skąd pochodzą*. I *co to kogo obchodziło, zarobił czy ukradł, byle te miliony miał* Piękno u Reymonta polega na 1. odniesieniu jego warsztatu artystycznego do życia, 2. związaniu go z jawnie lub ukrycie stawianym warsztatem symetrii. Ogólna zasada kowariancji i problem kwantyfikowania rzeczywistości należy do zagadnienia symetrii. To należy do najogólniejszych aspektów roztrząsań o pięknie. Wśród odniesień szczegółowych mamy Reymontowską dyrektywę porównywania.

I dalej, czytamy u Reymonta, skoro mówimy o istocie piękna "Ziemi obiecanej":

*Opinia, etyka uczciwość! Kto się z tym w Łodzi liczył! Komu tutaj podobne głupstwa mogły przychodzić do głowy! Co to wreszcie jest ta uczciwość! Czy był uczciwym Bucholc? Któż się o to pytał! Pytano się tylko, ile zostawił milionów*<sup>16</sup>. Czy był uczciwym Bucholc? A czy delegacja krzątająca się wokół Jana Pawła II dn. 30 kwietnia 2000, w Dzień Miłosierdzia Faustyny, myślała o miłosierdziu? Czy minister pracy wtedy, lub kiedykolwiek wcześniej, zrobił coś dla robotnic z zakładów dziewiarskich "Cotex"? Czy tam może na Placu św. Piotra, u Papieża, minister, albo Marszałek Sejmu, albo jakiś inny obecny wysoki urzędnik z delegacji związkowej, podjął śmiały zamiar zwrócenia ograbionym kobietom warsztatu pracy, reprivatyzowania ich przez zwrócenie zagrabionych możliwości życia i tworzenia rodzin? W każdym bądź razie nie ulega najmniejszym wątpliwościom, że w narastaniu brzydoty, piętnowanej przez Reymonta, udział wzięli ludzie z władz centralnych i tzw. elit intelektualnych, najbardziej odpowiedzialnych, którzy okazali się najmniej odpowiedzialnymi, najbardziej podatnymi na pokusę zwalczania piękna społecznego i na penetrację przez brzydotę.

W piętnaście lat po transformacji, która miała przynieść rozwój kraju w duchu programu Solidarności z lat 1980-89 i rozwoju społecznego piękna, widzimy, wielki rozwój społecznej brzydoty. Moim celem nie jest przygotowanie katalogu tych zjawisk. Dotykam tylko istoty piękna u Reymonta i to w sferze przyrodniczej (symetria!) i stosunków społecznych, ponieważ twierdzę, że piękno u Reymonta rozgrywa się w tych dwóch płaszczyznach. Do szczególnego sposobu niszczenia piękna (rozwoju brzydoty) należy rozwój różnorodnych praktyki odbierania sensu tradycyjnym słowom ze słownika chrześcijańskiej etyki, chrześcijańskiej aksjologii, zwłaszcza aksjologii Solidarnościowej. I tak np. w ostatnich kilkunastu latach napływu kapitalizmu odwraca się tradycyjną tezę chrześcijaństwa o tym, że etyczność kosztuje. Sprowadza się taką literaturę, która tę fundamentalną tezę odwraca w swego rodzaju antytezę - że etyczność się opłaca (*ethics pays*)<sup>17</sup>. Wprowadza to do etyki pewien przewrotny automatyzm, mechanycyzm.

Ta nowa teza z zakresu etyki importowanej, i ostatnio bezmyślnie chwalonej w polskich mediach, rozwija mechanicystyczne podejście do ontologii społeczeństwa. Pomysł, że etyka się opłaca jest pomysłem limitowanego praktycyzmu, który zawsze pociąga za sobą negatywne skutki, choć miał mieć pewne skutki pozytywne. W istocie pomysł ten nie narusza nieludzkich zasad kapitalizmu, np. zasady prymatu ekonomiczności nad etycznością. Importowany pomysł, który tak zafascynował także niektórych zakonników, liberalistycznie nastawionych, głosi mianowicie, że działania przedsiębiorcze uwzględniające np. zasady ekologiczne, osobowy aspekt zatrudnionego, rzetelność reklamowania produktów czy ochronę dóbr osobistych są dopuszczalne o tyle, o ile się opłacają (o ile przynoszą zysk). Dodajmy tu, że dla Jana Pawła II zagadnienie ekologiczne wiąże się z zagadnieniem piękna (w "Centesimus annus"), wyrażonego powszechności użytkowania dóbr. Gwarantem tej opłacalności nie byłby teraz rynek. Ktoś by pomyślał, że odejście od rynkowych zasad regulowania jest już dużym postępem w redukowaniu wzrostu (erupcji) brzydoty społecznej od r. 1989. Tymczasem byłoby to duże uproszczenie, ponieważ "wynałazczość" tej tezy nie polega na wzroście jakiegось głębszej odpowiedzialności merkantylnego umysłu za kondycję psychofizyczną pracowników, ludzi, klientów,